

Nr akt

*II kps. 362/45*

### Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 4 września 1945 r. w Warszawie

Sędzia Śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą

w Warszawie Sąd Grodzki w -555-, Oddział

w osobie Sędziego Mikołaja Halftera

z udziałem Protokółanta

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — ~~bez przysięgi.~~ <sup>1)</sup> —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści

art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę

na zasadzie art. <sup>109</sup> k.p.k. poczem — <sup>1)</sup> świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Maria Broel-Plater

Wiek ur. 18 grudnia 1913 r. w Warszawie

Imiona rodziców Antoni i Helena

Miejsce zamieszkania Warszawa, Rochowska, 171 m. 9

Zajęcie obecnie bez pracy, przed wojną 1939 r. pracowała, jako laborantka  
chemiczka w Szpitalu wojskowym w Brześciu u Bugiem

Wyznanie rzymsko-katolickie

Karalność nie karana

Stosunek do stron obca <sup>2)</sup>

W r. 1941 mieszkałam wraz z matką i bratem /ur. w r. 1911/ w Terespolu nad Bugiem. Brat pracował dorywczo w Warsztatach kolejowych, w piekarni, itd., matka pobierała emeryturę, ja zaś zajmowałam się dorywczo handlem.

13 czerwca 1941 roku /było to Boże Ciało/ o godzinie 8 min. 30 zgłosili się do naszego mieszkania: gestapowiec, ubrany po cywilnemu, znany dobrze z widzenia wszystkim mieszkańcom Terespola/nazwiska jego nie znam/ i z nim tłumacz Józef Poznański-Volkseutsch/były pionier Wojska Polskiego/.

oznański zapytał się, czy jestem Maria Broel-Plater, gdy potuleniłam zaczęła się ubrać, oświadczając, że jestem zaaresztowana. W czasie, gdy się bierałam, to ten Gestapowiec i Poznański robili w naszym mieszkaniu rewizję. Rewizję robili dość pobieżną, dokładniej przeglądali tylko

<sup>1)</sup> Zbędne wyrazy druku należy przekreślić. moje osobiste dokumenty.

<sup>2)</sup> W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

Druk. Pr. W. W. w. Drukarnia 37. 430-88

wojennego. Listy te otrzymałam z zagranicy legalnie/przez pocztę/ i pocho-  
dziły one z Węgier i Szwajcarii. Listy te opisane były po polsku. Nic w tych  
listach nie było takiego, co mogłoby być uważane przez Niemców, za materiał  
nie obciążający. W czasie tej rewizji nie oni nam nie stradli. Gdy ukończyli  
rewizję, polecili mi udać się z nimi i jednocześnie także polecenie wydali  
mojemu bratu Marianowi Mieczysławowi Broel Platerowi. Matki oni nie zabrali.  
Z mieszkania odprowadzili nas na posterunek policji polskiej, gdzie mnie i  
brata pozostawili. Po pewnym czasie do celi w której znajdowałam się razem z  
bratem, Gestapowiec i Poznański sprowadzili jeszcze kilku mężczyzn z Terespo-  
la/ ludzi tych bliżej nie znałam/. Około g. II rano wszystkich nas także gesta-  
powiec i Poznański odprowadzili (wszystkich zaaresztowanych) do Gestapo, które  
mieściło się na przedmieściu tego miasteczka. Tam mężczyzn oddzielili i uloko-  
wali w osobnej celi, mnie zaś/jedyną kobietę w tej grupie/ wprowadzili do  
celi w której siedziała jakaś starsza wiejska kobieta. PO godzinie do mej  
celi wepchnięto jeszcze jakichś dwóch mężczyzn. Cella nasza była bardzo brudna i  
cała, na ścianach były poczynione napisy czarnym/ miałam wrażenie, że  
krwią/, również były na ścianach odbitki dłoni/także czerwone/, jakgdyby  
ta dłoń była zakrwawiona. Widziałam także na ścianie "bryzgi krwi". Około g. 12  
wezвано mnie do kancelarii na badanie. W kancelarii znajdowali się: ten gestapo-  
wiec, który mnie zaaresztował i Poznański. Byli oni kompletnie pijani.

Pytał mnie gestapowiec, Poznański zaś tłumaczył na polski. Gestapowiec zapy-  
tał przede wszystkim, czy wiem za co zostałam zaaresztowana. Odpowiedziałam  
negatywnie, wtedy oni obaj zaczęli mnie bić po twarzy oraz pięściami po głó-  
wie, wybili mi przy tym kawałek zęba/ w tym miejscu świadek okazał ząb dolny  
przedni siekacz, z którego pozostał tylko kawałek/. Bili mnie tak długo-  
przeważnie po twarzy i po głowie, aż zemdlałam/ od tego czasu często mnie  
boli głowa i uszy. Przed tym głowa mnie nigdy nie bolała, natomiast na uszy  
już przed tym chorowałam, po tym zaś biciu uszy zaczęły mi bardziej dolegać/.

Nie wiem jak długo byłam bez przytomności. Ocknęłam się w tej że kancelarii,  
poczułam, że leżę na podłodze. Gestapowiec i Poznański kopali mnie nogami,  
w brzuch, piersi, uda.

Gdy zobaczyli, że oprzytomniałam, kazali mi wstać. Nie miałam sił. Wtedy  
Poznański schwył mnie za włosy i w ten sposób postawił mnie na nogi. Potym  
zapytali oni mnie, czy należałam do organizacji. Odpowiedziałam przecząco a  
wtedy znówu oni zaczęli mnie bić, tak samo jak poprzednio. Jeden raz uderzono  
mnie przy tym pałką gumową/ uderzył mnie tą pałką Poznański po ramionach/.

Następnie kazali mi się rozebrać; ponieważ nie chciałam, więc oni rozebrali  
mnie sami, poczym wezwali do kancelarii około 20 młodych gestapowców, i zaczę-  
li śmiać się ze mnie. Wszyscy byli w mundurach. Między innymi zapytali mnie,  
czy nie wstyd mi stać nago przed nimi. Odpowiedziałam na to, że oni powinni  
byliby się wstydzić, że się pastwią nade mną. Wtedy położyli mnie na stół  
twarzą do dołu i zaczęli bić przeważnie pałkami gumowymi. Pierwszy zaczął  
mnie bić i najdłużej bił Poznański, potym zaczął bić tą pałką gestapowiec, który  
mnie zaaresztował, po nim bili i inni. Zdaje się, że ich drażniło to, że ja  
nie krzychałam. Dopiero, gdy jeden z nich schwył mnie za rękę i wykręcił mi  
ją, zaczęłam krzyczeć, wtedy mnie oni uderzyli jeszcze kilka razy i dali mi  
spokój. Kazali mi następnie ubrać się. Następnie odprowadzono mnie do celi.

Około godziny 15-16 tegoż dnia wezwano mnie ponownie do kancelarii. Byli tam  
znówu Poznański i Gestapowiec, byli oni nieco przytomniejsi niż poprzednio.  
Tym razem zaczęli mnie badać spokojniej, pytali o imię nazwisko, datę urodzenia,  
adres, czym się zajmuję, dlaczego byłam na Węgrzech, jakie mam wykształcenie,  
następnie zaś,

14

czy należałam do organizacji, kto należał do organizacji itp. Gdy odpowiadaliśmy że ~~nie~~ tego nie wiemy, na taką negatywną odpowiedź, reagowali oni biciem, mnie bijąc mnie albo pałką gumową po piersi, albo po twarzy, albo kopali. Badanie tym razem trwało ze trzy godziny. Pod koniec zemdlalam, więc wynieśli mnie i rzucili do mej celi, gdzie zaopiekowała się mną ta kobieta, która ze mną się ~~z~~ ziała. W czasie badania zapewniali mnie, że brat mój już się przyznał. Przekonałam się później, że było to z ich strony kłamstwo. Rano następnego dnia, mojego brata i kilku mężczyzn wywiezli do Białej Podlaskiej. Jechaliśmy w pociągu w jednym przedziale. Torebkę oddali mi oni z powrotem, więc, gdyśmy jechali

przedziale tym, to napisałam bratu kartkę zapytując, czy się przyznawał do należenia do organizacji, i jeśli tak- to dlaczego skłamał/bo to było nieprawdę brat mi na to odpisał, że on ~~wołał nie był badany~~ ~~powiedział prawdę, że do organizacji nie należał.~~

Pisałam do niego kartkę/ miałam w torebce ołówki i papier/ dla tego, że nie chciałam, by inni co z nami jechali skłyszeli to moje zapytanie. Brat-~~nie~~ ~~nie~~,

Około g. 13 mniej więcej- przywieziono nas do Białej, gdzie zaprowadzono nas do jakiegoś budynku niedaleko stacji, gdzie oddzielili mężczyzn od kobiet

Przez kilka godzin siedziałam w kancelarii pod strażą jakiegoś gestapowca, poczym odprowadzono mnie do więzienia w Białej. Politycznych tam prawie nie było. Ulokowano mnie tam w celi "wzorowej"/okazywano ją w razie komisyj/

było tam wyjątkowo czysto. W celi tej siedziało kilka kobiet, które zostały już skazane wyrokami na kary kilku lat za kradzież, bandytyzm itp. Jedzenie było

okropne: rano dawali wodę gorącą zabarwioną cykorią i 10-15 dkg chleba razowego na cały dzień. Na obiad- gorąca woda z lekka osolona z jakimś zielskiem,

wieczorem zaś tak samo, jak i rano-kawa oczywiście nie osłodzona, czasem zaś zupa taka jak na obiad. Raz na tydzień można było otrzymywać paczki

żywnościowe i ubraniowe. Raz na tydzień wolno było pisać listy. Korespondencja do nas i od nas była doręczana adresatom. Po dwóch tygodniach pobytu w wię-

zieniu, wezwano mnie na badanie/ był to koniec czerwca 1941 r/. Badali mnie tak samo, jak w Terespolu, to znaczy zapytywali o to samo i bili przy tym,

z tą różnicą, że nie pałkami gumowymi, lecz trzciniami. Pytania zadawano nam bardzo nieinteligentne i w taki sposób, że mogłam zgóry przygotować się do

tych pytań i do odpowiedzi na nie. Kilka ~~raz~~ ~~nie~~ badano mnie jeszcze w Białej Podlaskiej w odstępach mnie więcej tygodniowych lub dwutygodniowych. Za każdym

razem badania te odbywały się w Gestapo do którego mnie przeważnie prowadzono piechotą, przeważnie w rannych godzinach. Ostatni raz w Białej Podlaskiej badał

mnie pewien nowy gestapowiec/ nazwiska jego nie znam/ a tłumaczył Szymański /tak mówili mi w więzieniu/-korpulentny brunet. Słyszałam później od znajomych

z Terespolu, że tego Szymańskiego zabili w Białej na ulicy. Szymański ten - to był także Volksdeutsch. /Słyszałam obecnie, że rzekomo Poznański w r. 1942

umarł w Terespolu/. Ostatnie badanie trwało bardzo długo-kilka godzin.

Zarzucał ten gestapowiec mi, że ja brałam udział w zatrutowaniu studzien w Terespolu, co powodowało zdychanie masowe koni. Oświadczył wreszcie, że za

to czeka mnie śmierć.

Gdy powiedziałam, że przecież niema żadnych dowodów przeciwko mnie, ten gestapowiec odpowiedział, że wystarczy to, że jestem inteligentką. W czasie tego badania, Szymański na polecenie tego gestapowca uderzył mnie parę razy trzcina. W pewnej chwili gestapowiec ten wyjął rewolwer, przyłożył mi do pierś i oświadczył, że jeśli natychmiast nie przyznam się do wszystkiego, to on mnie natychmiast zastrzeli. Gdy nie przyznałam się, to oznajmił mi, że za parę dni o wiozą mnie do Lublina i tam dopiero zobaczę, co to znaczy badanie i bicie.

Na moje pytanie co zrobią z moim bratem, gestapowiec powiedział mi, że mój brat został zaaresztowany omyłkowo i będzie zwolniony. Po badaniu odwieziono mnie bryczką a w dwa dni potem - do Lublina - ciężarowym autem wraz z bratem i jeszcze jakimś mężczyzną. W czasie podróży nie rozmawialiśmy ze sobą, z nami bowiem jechali gestapowcy. Zauważyłam, że brat jest bardzo mizerny i blady.

Po drodze w Radzyniu nasze auto brało większy transport więźniów i tam zdążyłam zamienić z bratem parę słów. Brat mi powiedział, że był badany tylko jeden raz i był bity, lecz nie bardzo. Brat mi powiedział, że pytano go przez ważnie o mnie, gdzie byłam, co robiłam, z kim się kontaktowałam. W Radzyniu załadowali pełen samochód więźniów, było bardzo ciasno. Więźniowie ci byli bardzo wychudzeni. Konwój prowadził gestapowiec Dietrich Jan/ miał on około 30 lat. Bardzo dobrze mówił on po polsku/. W trakcie transportu zachowywał się on okrutnie, bił więźniów przy każdej okazji. W czasie jazdy groził on więźniom że będą straceni itp. Później już w więzieniu słyszałam, że był to jeden z najokrutniejszych gestapowców Lublina. Będąc już w obozie w Rawensbrucku słyszałam od kobiet, które zostały później niż ja tam przywiezione, że rzekomo ten Dietrich został rozstrzelany przez Gestapo Lubelskie rzekomo za współpracę z anglikami. Nie wiem, czy to była prawda.

Do Lublina przyjechaliśmy około go. 23. Tam oddzielono mężczyzn od kobiet. Mężczyzn przeprowadzono na bieżę, <sup>a</sup> gdzie były potworne warunki/ O tym mówili mi w Zamku/. Kobiety odprowadzono na oddział kobiecy. Umieszczona zostałam w celi - tak zwanej "rogówce". Było tam około 15 kobiet. Cella była bardzo brudna i wilgotna. Było tam bardzo dużo insektów. Odżywianie było takie, że byłyśmy stale głodne. Gdyby nie paczki z miasta, to nikt by nie wytrzymał.

30 lipca 1941 roku brata mego wraz z innymi więźniami odwieziono do Oświęcimia. O tym dowiedziałam się od więźniarek dawniejszych, które miały kontakty ze strażą więzienną. Nie miałam już następnie o bracie żadnych wiadomości. Obecnie po powrocie do domu dowiedziałam się, że rodzina została powiadomiona przez Gestapo z Oświęcimia, że brat tam zmarł. Jak opowiadali mi obecnie ci co byli w tym czasie, kiedy i brat w Oświęcimiu, chorował on tam na grypę i zmarł na skutek wycieńczenia w r. 1942. W Lublinie pozostawałam do 21 września 1941 roku. W Lublinie nie byłam zupełnie badana. Nie byłam tam bity, lecz choro

M. Braet-Plater strona: 0018

wałam, gdyż całe plecy aż do kolan ropiały mi, gdyż brud w więzieniu zanieczyszczał te rany, które miałam od poprzedniego bicia w Terespolu i Białej.

23 września 1941 roku w liczbie 155 kobiet z Lublina przybyłyśmy do Ravensbrück. W Warszawie do naszego pociągu dołączono transport kobiet z Pawiaka w liczbie około 300 kobiet. Obóz Ravensbrück leży około 80 kilometrów na północny zachód od Berlina, w Meklenburgii. Oddalony on jest około 4 kilometry od miasteczka Fürstenburg. Obóz ten leżał w dolinie otoczonej lasem. W r. 1941 w obozie tym było około 25 baraków, później ten obóz rozbudowano i było w nim około 40 baraków / w tym 32 dla więźniów /..

Obóz ten był otoczony wysokim murem na którym znajdowały się druty naelektryzowane. Odżywianie było tam bardzo niedostateczne, tłuszcz otrzymywałyśmy raz w tygodniu w sobotę w ilości około 5 dkg. masła lub sera.

Kobiety które nie otrzymywały paczek' przeważnie kończyły w ten sposób, że umierały na tyfus głodowy. Paczki wolno było nadsyłać nam dopiero od listopada

grudnia 1942 r. Zależało od humoru dozorczyń: czasami można było otrzymać i trzy paczki w miesiącu, czasami ani jednej. Kobiety przebywające w tym obozie w r. 1941-1942 składały się zasadniczo z Polek i Niemek, Żydówek oraz Cyganki Polskich lub Niemieckich. W r. 1941 więcej w tym obozie siedziało Niemek niż Polek. Siedziały one albo za to, że były przeciwne reżimowi hitlerowskiemu, albo za uchylanie się od pracy, albo za jakiś nielegalny handel. Niemki nie były traktowane przez straż obozu lepiej niż my, gdyż traktowano je jako wrogów hitlerizmu. Również trafiały do tego obozu prostytutki Niemki, lub takie które miały przyjaciół Polaków. Pod koniec 1942 r. zaczęto

przewozić do obozu kobiety z Zachodu to znaczy francuzki, belgijki a później nawet i Włoszki. Zresztą były między kobietami także i Turczynki. Był to różny element: większość były polityczne, lecz były także i kryminalne.

Obóz ten był to Obóz pracy. Prace były : a/ poza bramą i b/ w obrębie obozu. Poza bramą były to roboty przy uprawie ważyw, ładowaniu węgla, dziewa maki itp.ę budowaniu szos / jeśli było dalej od obozu, to wtedy wożono do takiej budowy ciężarówkami /.

Pracownicy w obrębie obozu- były to pracownicy dla wojska przeważnie. Szyłyśmy np. buty ze słomy, mundury, bieliznę; bardzo dużo przywożono futer, które się pruko i podbijano niemi płaszcze żołnierskie. W r. 1942 dnia 18 listopada zostałam wezwana do szpitala, gdzie przez dwa dni byłyśmy pod obserwacją. Oprócz mnie było tam jeszcze 9 więźniarek / wszystko tylko Polki / . 20 listopada rano otrzymałam zastrzyk , zdaje się, z morfiny. i w południe nawpółsenną zawieziono mnie do sali operacyjnej. Tam zrobiono mi jeszcze jeden zastrzyk i usnęłam. Oczywiście nikt mnie nie pytał się czy się zgadzam na operację.

Obudziłam się na sali- był to wieczór. Obok mnie stała naczelną lekarką której nazwisko brzmiało Oberhauser. Miałam silne dreszcze. W nocy podniosła się u mnie bardzo temperatura

Odczuwam w nocy bardzo silny ból w prawej nodze w goleni. Obejrzałam nogę  
lecz nie zauważyłam żadnych śladów oprócz jakgdyby nakłucia igłą w miejscu  
położonym jakie 3-4 centymetry poniżej kolana. Nie miałam żadnej rany ani  
żadnego opatrunku. Tylko w miejscu tym - "nakłucia" było jakgdyby posmario-  
wano wapnem. Gdy starałam ten biały proszek, to w tym miejscu nic nie zauwa-  
żyłam. Natomiast bolała mnie cała noga od palców aż do pachwiny. Noga zaczęła  
mi stopniowo puchnąć. Po dwóch dniach noga w kostce /też w prawej kończynie/  
była bardzo opuchnięta, także kostki nie było widać, przy czym w tym miejscu  
skóra była ciemna prawie czarna. Nieco jaśniejszego koloru, lecz również ciemno  
czerwona była noga ta aż do goleni. Wyżej noga /aż do kolana/ była zlekka  
zaczerwieniona i spuchnięta, lecz dużo mniej niż w kostce. Miałam poza tym wyso-  
ką temperaturę. Wiem ze słów pielęgniarki Hanschen /imię tej pielęgniarki/  
że miałam około 40 stopni z rana /wieczorem była wyższa/. Tak trwało około 6  
tygodni. Poczynając od następnego dnia po zabiegu otrzymywałam codziennie rano  
po 5 zastrzyków jakiegoś zlekkiego różowego płynu dożylnie. Były to duże zastrzyki  
, każdy około 20 cm. sześciennych. Nie zauważyłamczy był to płyn oleisty.  
Płyn ten wpuszczano mi bardzo powoli i <sup>zastrzyki</sup> były bardzo bolesne. Poza tym w par-  
godzin po tych zastrzykach /odrazu jeden po drugim zastrzykiwano te 5 ampulek  
po 20 cm/ zastrzykiwano mi także domięśniowo czasem jedną czasem dwie ampulki  
małe /może po 1-2 cm/. Po tych zastrzykach czułam się lepiej. Natomiast po  
tych dużych rannych zastrzykach czułam się osłabioną. Mniej więcej przez te sześć  
tygodni karmiono mnie w szpitalu w ten sposób, że dawano mi bardzo dużo  
słodczy: dawano jakieś kaszki, kompoty, które więcej przypominały syropy.  
Poza tym jedzenie było lepsze niż w barakach. Apetytutu nie miałam. Miałam  
w tym okresie osłabienie serca, bóle głowy. Wogóle czułam się zle.

Nie wstawałam zupełnie. Na trzeci dzień po tym pierwszym zabiegu, obejrzał  
moją nogę jakiś lekarz ubrany w mundur i w fartuch i był bardzo zadowolony,  
powiedział przy tym do pielęgniarki po niemiecku, że "jest już gotowa", "może  
iść na operację". Rozumiałam już wtedy trochę po niemiecku. W dwa czy trzy dni  
po pierwszym zabiegu zrobiono mi operację pod narkozą ogólną. Przez trzy dni  
po operacji byłam nie rzytomna. Wiem o tym od koleżanek które leżały ze mną  
w szpitalu. Gdy odzyskałam przytomność, to stwierdziłam, że mam obandażowaną  
nogę od palców aż poza kolano. Zdaje się, że noga nie była w gipsie. Cała noga  
bardzo mnie bolała i była spuchnięta. W trzy cztery dni po operacji zrobiono  
mi pierwszy opatrunek. Ten pierwszy opatrunek był także pod narkozą. Ze to był  
opatrunek wiem stąd, że tak mówiła pielęgniarka do innej pielęgniarki.

Jak mówiły mi koleżanki, opatrunek ten trwał około półtorej godziny. W parę dni  
po tym opatrunku, znowu mi zrobiono, jak mówiono, opatrunek; robiono go znowu  
pod narkozą ogólną. Ten opatrunek, jak mówiły mi koleżanki, trwał około pół  
godziny. Bardzo wydzielała się ropa z pod bandaży, tak że już w parę godzin

po opatrunku bandaż był przesiąknięty ropą. Wieczorem z ykle dawano mi morfinę w stanie płynnym/piłyśmy/, na noc zaś pozostawiano nas bez opieki. Dostawałam morfinę przez trzy ty odnie od chwili operacji. Po drugim opatrunku w czasie nieobecności pielęgniarki rozbandażowałam sobie nogę, aby obejrzeć ją. Zobaczyłam dwie blizny- rany: jedna od kostki do kolana / w tym miejscu świadek okazał bliznę długości około 15 cm. szerokości około 3 cm. Na łydce z prawej strony, oraz drugą bliznę- z przodu na goleni długości około 10 cm/ drugą z przodu nogi na goleni. Nadmieniam, że obecnie te blizny są mniejsze niż były rany. Z ran tych płynęła bardzo obficie ropa pomieszana z krwią.

W szpitalu leżałam do Bożego Narodzenia 1942 r. wciąż z dużą temperaturą. Od Bożego Narodzenia temperatura zaczęła spadać. Lekarka Oberhauser przez cały czas naszego pobytu w szpitalu bardzo się interesowała naszymi nogami i stanem naszego zdrowia. Kiedyś w tym czasie miałam silny atak serca około g. 12 w południe, wtedy Oberhauser przybiegła i dała mi zastrzyk kamfory. Przypuszczam że atak ten nastąpił m skutek osłabienia serca w związku z silną wysoką temperaturą. W tym okresie od operacji do Bożego Narodzenia kilka razy w nieregularnych odstępach/ było to trzy-cztery razy/ podnosiła się u mnie temperatura i cała puchłam. Na skórze robiły się bąble jak od oparzenia pokrzywą. Całe ciało wtedy mnie piekło, swędziło, jak po pobiciu pokrzywą. Trwało to po 4-5 dni i zniknęło raptownie. Odnosiłam wrażenie, że Oberhauser była tymi wypadkami jakby zdiwiona i zaniepokojona. Żadnych jednak specjalnych zabiegów w tych wypadkach wobec mnie nie stosowano. Ja byłam w innej grupie operowana niż Karolewska Władysława. Te koleżanki, które leżały jednocześnie ze mną, reagowały na operację i zabiegi inaczej niż ja. Wydaje mi się, że każdą traktowano inaczej, to znaczy robiono różne zabiegi. Np. 4 koleżanki po takich "nakładach", jakie ja miałam przed operacją, wcale nie operowano i po kilku dniach odesłano na bloki.

15 stycznia 1943 roku przeniesiono mnie ze szpitala na blok, skąd przechodziłam lub byłam przynoszona na opatrunki do szpitala. Leżałam na bloku prawie do czerwca, Byłam przez ten czas zwolniona od pracy. Odżywiano mnie tak samo, jak i resztę tych co były w barakach, z tym, że rano otrzymywałam dodatkowo kaszkę. W końcu czerwca prawie 2/3 gajona blizna/ta z boku na łydce/ otworzyła się i zaczęła płynąć ropa i krew. Trwało tak mnie więcej przez tydzień. Podniosła się temperatura mniej więcej do 39 stopni. Nie chciałam jednak iść do szpitala. Robiono mi opatrunki, pielęgniarka naszego bloku.

Po tygodniu noga się zagoiła i więcej rany się nie otwierały. Noga i teraz od czasu do czasu boli mnie tak, że nie mogę chodzić. Często jakgdyby prąd przechodził. Dotknięcie nogi w tym miejscu, gdzie mam bliznę sprawia mi duży ból.

Męczą mnie chodzenie. N

"Najwięcej dolega mi noga w kostce.

W lipcu 1943 roku wzywano mnie jeszcze raz do szpitala na operację, lecz ja nie poszłam. Konsekwencji żadnych wobec mnie nie wyciągnięto. Do ciężkiej pracy mnie nie posyłano: pracowałam w bloku w pończoszarni "Królikom", jak nazywano nas operowane, nie wolno było opuszczać obozu i wychodzić do pracy poza bramy obozu, a to w związku z tym, że pewnego razu jedna z "królików" wyszła na pracę poza bramę i gdy tam jakiś Niemiec ogrodnik zobaczył blizny u niej na nodze, to ona jemu wszystko opowiedziała o tych operacjach. Ten Niemiec, jakiś /człowiek starszej daty/ bardzo się oburzał. Widocznie o tym doszły wiadomości do Komendanta Obozu i wtedy zarządzono, by nas z obozu nie wypuszczać. MSWiąge nam zresztą stałe, tak dozorcynie, jak i pielęgniarki, że nas z obozu nie wypuszczą nigdy, żeby nie wykryło się, że nad nami uczyniono te doświadczenia.

W lutym 1945 r. jedna z koleżanek więźniarek opowiedziała nam, że przyjechał rozkaz od Gdehardta, że on ucieka przed następującymi wojskami Rosyjskimi i że Komendant Obozu musi nas "królików" zgładzić. Wkrótce po tym wszystkie "króliki" zostały imennie wezwane, aby stawiły się do Dyrekcji Obozu. Jednakże nie stawiłyśmy się, a korzystając z dużego bałaganu w obozie i wielkiej ilości więźniarek/było wtedy kilkadziesiąt tysięcy/, pozdejnowaliśmy swoje numery i trójkąty i ukrywałyśmy się w innych blokach. Tak trwało przez kilka tygodni do chwili przyjazdu czerwonego krzyża szwedzkiego.

Odczytano.

*Opisano: opisano: 6/12 nie, powiedział prawdę, że do organizacji nie należał, brat morderca, napisano: wcale nie był badany, Zamku, zastrzeleni*  
*Opisano: następującymi*

Sąd Okręgowy w Warszawie

*Wojciech*

Maria Broel-Plater



Protokół.

Ważną dnia 14 września 1945. r. dnia cor. śledy Wyższej  
Sądu Obywatelskiego w Warszawie miasta. Kółka w wyznaczonym  
pomieszczeniu Prezydium Sąd Obywatelskiego w Warszawie za pośrednictwem  
funkcyjnych w charakterze biegłych zdrowych lekarzy: profesorów  
dr. dr. Adama Jancza, Karimurza i doświadczonego dyrektora Centralnego  
Instytutu Chirurgii Warszawskiej, ap. chirurgów w szpitalu dr. Jędrusa  
w Warszawie, obcego, zdrowie nie posiadającego oraz asystentów  
biegłych zdrowych prof. dr. Wiktora Jędrusa. Dobrowolnie - Dyrektora  
Instytutu Chirurgii Warszawskiej; lekarzy: Kanałowski, zam. w War-  
szawie przy al. Szuchańskiej, 211b - w myśl art. 123, 125 pkt dwa  
ustawy zdrow. lekarzów Leoni Broel-Plater - znaną ze  
sprawy.

Wywiad lekarski: badana podejrzana, że jako drucina chorowała na  
zapalenie opon mózgowych i płuc. W czasie pobytu w szpitalu Ravens-  
brück - w stanie zupełnego zdrowia została skierowana do szpi-  
tala obcego - w d. 18. IX. 1942., gdzie przez dwa dni była na obserwacji.  
Porucznik zaszokowała jej iniekcję dermy, skutkiem której była jej  
sztywność i przytomność. Następnie zaszokowała jej jędrusa jędrusa, por-  
ucznik usnęła. Obadziła ją na sali operacyjnej, po 3-4 godzinach (o tym  
mówiła jej koleżanki, przebywające na tej sali). Czekała ręką, narodziła  
ból w prawej nadgarstku. Gdy objęta noga została zauważona powziła ból  
małego czerwonego drucina, jak ad uterum igły, nastąpiła jędrusa  
biły zaskakująco gromki. Mięta wyszła temperatura. Na drugi dzień  
noga zaczęła bardzo puchnąć. Wykazywała silne obrzęki nie w całości  
kości i noga w kostce zaczęła czerwienieć. Najwyższą punktacją  
noga była w kostce, nieco mniej - pięści - aż do kolana.  
Noga aż do pachwiny - bolała. W dwa dni po tym zabiegu -  
lekarz obywatelski noga i ogólnie, że jest "dobrym dla operacji",  
i następnego dnia zabrano ją na salę operacyjną, gdzie po  
zastępczym czerpnięciu - zaczęła. Obadziła ją na sali operacyjnej

miata chondriawang ad palew ai do solana, przy czym  
pod bandażem, jażdży sądowny, zj. rzywe wstadei.  
Temperatura miata do 40° z przesami. Naga była bardzo  
bolesna i ciężka. Przez bandażie przegniata skrew i ropa.  
Stonowano jąci zastroyi - nosi całe 100 cm. deri, lwi-  
osrazu. Po obiednie stonowano mate zastroyi domij miowe  
w lewy nosz. W 2 dni po operacji znoux paddano naradnie  
przypuzualnie w celu opaluzny. Gdy chudrita zj. nosz miata  
jui normalnie chondriawang. Po paru dniach znoux, opaluzni  
pod naradny. Zastroyi - przez 1-2 tygodni, co wie eroi do  
picia - nieotij (P.). Zastroyi wopae w dury; ilosi. (nosz z 10)  
Temperatura wyszo: do Boicy Sandreais - 38-39, petyu -  
temperatura zastroyi nadae. Stan podgorzeowuz tawo do  
drii. Erarani boli wrych prawego puzca, w styczniu 1943 -  
cruta zj. lpij, zastroyi wstawai, w dury; potome szynis -  
zastroyi chadrii o ruzudkach. Naga była jiszere nie zagazona.  
Ropa. Naga czesto wyarywia zj. w kostce. Jai edily, bierowato,  
janiejoi zuzgaa. do wionny tepo raiu - dury; lejata w Taisau.  
W marcu - kwietniu 1943 rany zj. zaliczisty. W czerwcu - ponownie  
rana chwarta zj. lwi; wry; przez haryci ciata ropa, pozu  
nagzite zj. Naga boli do drii. Zdarz zj. to i w czasie, zj.  
dury; chodri i wtedz - zdy leaj, w Taisau - w noey.

Stan cielecy: badano jisk wrosku niedwiep, dobrej budowy,  
adrywienis miersep. Odstulby solasowe iysse, prawej trocki  
stabszy, wniej zjwy riri lewy. Odstuch ze zuzgaa dehilles'a  
po stronie prawej staly, po stronie lewej zjwy. Hta i eraranoi  
pouery dolnych bez zaburzeni. Ze strony uatadu nerowness  
pasa opizawuzi - zmian objektivnych nie stwierdzono. Ze strony  
naradnie niewystrazyl braa wzrastajacych zmian. Na pod-  
nadyi prauzy ad pradu i nico ad zewozta - bli za linijna

40  
 11 cm., egoj au delow, powozy zj na wyspaczi 10 cm.,  
 powoziej konyk konyk zewystrzej, rozosci ca 1-1 1/2 cm.,  
 glada, w nodow biata, pasy tyk masawo- zittewa, 2 padtoiem  
 niessosnista. 2 tyk na wyspaczi 1/3 padudria posthonia sewo. -  
 dawp blizna dtyoxi 16 cm. rozosci ca 2 cm., leizna, frakija  
 padtuizni, w delowu adiznan sproznista ze ziggzoczi, w gortnyu  
 - tyko z powozizj. W gortnyu powoz blizny nawaadlay  
 gurek padstony wileoxi matgo oruela lastowego, stoy  
 przy nisku daj nerwie mowenia i elektryzacji. Powoz strafan  
 na wyspaczi blizny nieregularnie zgrabita i seliva. Padolue  
 powoz blizny. Obwid prawej nozi w tydel 12 cm., - lewy - 13 cm.  
 Chod: pewne orozdranie prawej nozi.

Na stronie rozstaniu biegli w dajz nastojunoz zjedoz  
tymeranoz opizj: na padolani wziodu leamio i  
 daczanuch ustalen' dechodriay do wniozku, ze pierwoty  
 zabiez w stannu do kani Brzel-Plater polegaj na  
 rozstrzygnienu w oadly nozi strateowej - materiau rozoziego,  
 dalze zabiez - byt, to nazywa celem wyrownania rozpy.  
 Zabiez to powozie zapoziet, zyciu tyk - powoz awos 3-4  
 mienicy. Rozozenie cypnoxi powozu delowch cieznie  
 niedwie.

celem uzdania orobaczaj opizj salery zaszozoniu  
 zj ze zdyciani rozozenowoziami, abis wiaz byt  
 zjedozone przy przimietleniu opozozaj powozay. *Asceptawo*

W. Gurdzky

ulacz 270 Gr -

Opinia dodatkowa w sprawie M. Broel-Plater.

142.

1. Jak widać z zdjęcia rentgenowskiego z dnia 18/X, nabocznej powierzchni prawej kości strzałkowej znaleziono płaskie wgłębienie/ubytki kostne/ w jej górnej i środkowej części, powstałe prawdopodobnie po oddłutowaniu listewek kostnych.

2. Biorąc pod uwagę powyższe, i uwzględniając wynik sądowo-lekarskiego badania poszkodowanej i treść wywiadu lekarskiego, przychodzi do wniosku, że u badanej bez wskazań lekarskich zostały dokonane jakieś zastrzykiwania, najprawdopodobniej materiału zakaźnego, poczem przeprowadzono nacięcia tkanek celem wypuszczenia ropy.

3. W następstwie wspomnianego zakażenia zjawiała się wysoka gorączka, trwająca do 4 mies. W tym okresie istniało niebezpieczeństwo dla życia.

4. Podane zabiegi/iniekcje do pr. podudzia/spowodowały rozstrój zdrowia, połączony z zakłóceniem w czynności prawej nogi, trwający przez ok. 6 miesięcy.

5. Całość sprawy robi wrażenie, że dokonywano doświadczeń na kobiecie, badając wpływ iniekcji materiału zakaźnego na jej organizm. Mając na względzie wynik badania rentgenem, nasuwa się znów przypuszczenie, że w jakimś nieznanym nam celu wycinano listewki kostne z pr. kości strzałkowej.

16 października 1945.

*J. Piłsudski*